

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 10 od wiersza. — Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Kartarzyńskiego obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“); w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawnkim księgarnia J. Sochaczewskiej. Prócz tego

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ B. Londyński.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Waligórski Karol.	„ Radomsku	{ Walenty Ligocki.
„ Sosnowcu	„ Jermułowiec.		{ Myśliński Feliks.

Wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w oddaniu ostatniej usługi zwłokom ś. p. **Olimpii Zagórskiej**, serdeczne dzięki składa

Rodzina.

STANISŁAW BUKOWIECKI

Adwokat przysięgły w Dąbrowie-Górnicej,

dom Towarzystwa Francusko-Włoskiego, przyjmuje do prowadzenia sprawy we wszystkich instancjach sądowych. (1-1)

W obronie nauczycieli szkółek fabrycznych.

Prawie wszystkie organa prasy donosiły, że ministerjum skarbu, w celu przyścia z pomocą pracownikom fabrycznym, opracowuje projekt założenia kasy emerytalnej na gub. piotrkowską, oraz w m. Białymstoku. Żaden jednak z tych organów nie poruszył kwestyi bardzo doniosłej.

Mowa tu o nauczycielach szkółek fabrycznych, którzy spełniając tak trudne zadanie, zostają często bez opieki na starość; praca ich zaś jest bardzo mozolna, bo przynosić trzeba, że kierunek nad krnąbrnym dzieckiem rzemieślnika, zepsutem w mieście, jest o wiele trudniejszy od kierunku nad dziecięciem z chaty wieśniaczej. Przypominając sprawę unormowania dnia roboczego i ubezpieczenie robotników na wypadek kalectwa, widzimy, że władze nasze i tak już zajęły się szczerze przyszłością tej warstwy społeczeństwa. Przechodząc do majstrów, techników i kantorzystów fabrycznych, wiadomo, że jeżeli dla tej kategorii pracowników nie pomyślano dotąd o zabezpieczeniu im bytu, to oni zabezpieczają go sobie sami, po większej części za pomocą kontraktu regentalnego; w razie zaś niedotrzymania umowy ze strony pryncypała, poszukują odszkodowania w drodze sądowej — Z nauczycielami dzieje się cokolwiek inaczej. Bywają bowiem wypadki, że dla kaprysu fabrykanta, po kilkuletniej czasami służbie, zostaje ten pracownik usunięty, bez możności dochodzenia swych praw sądownie. Nominacja na nauczyciela fabrycznego odbywa się sposobem następującym: fabrykant znalazłszy odpowiedniego sobie nauczyciela, zawiadamia o tem dyrekcję naukową, która przedstawionego jej kandydata zatwierdza, nie wtrącając się jednak do pensyi, wyznaczonej przez fabrykanta dla nowo mianowanego nauczyciela. Taż dyrekcya, w czasie rewizyi szkół, upatrzwszy coś niewłaściwego w nauczycielu, usuwa go bez skrupułu, bez troski o jego byt materyjalny. Fabrykant przyjąwszy nauczyciela bez określonego terminu służby, wyznacza mu pensję, którą wolno mu jest zmniejszyć po jakimś czasie lub powiększyć. W razie niechęci osobistej, fabrykant wydalą swego pracownika; żeby się jednak uwolnić od przykrości sądowych za bezzasadną czasami dymisyję, prosi dyrekcję naukową o uwolnienie nauczyciela, która prośbę jego spełnia, nie mogąc odmówić, jako właścicielowi szkoły. Choćbyż sprawa oparła się o kratki sądowe, fabrykant składa całą winę na dyrekcję naukową. A zatem nauczyciela zwolnić może fabrykant

i dyrekcya naukowa; czy zaś ten pracownik w razie utraty sił lub kilkuletniej pracy, ma zabezpieczone stare lata, jeżeli już nie dożyłotnią pensyją to chociażby jednorazowym datkiem? co się stanie z jego dziećmi i żoną? jak postąpił fabrykant z nauczycielem w razie dłuższej jego choroby? — w te argumenty władze nie mieszają się; poszkodowany zaś niema sposobu dochodzenia swoich pretensyj u wyższej nawet instancyi. Przynać więc trzeba, po przytoczonych faktach, że nauczyciel szkółki fabrycznej znajduje się w daleko trudniejszych warunkach niż rzemieślnik, mający za sobą sądy i inspekcję fabryczną. Wyłącza się z pod tych zarzutów wielu fabrykantów, którzy prawdziwą, troskliwą opieką otaczają swoich nauczycieli; mowa tu o jednostkach, które dopuścić się mogą podobnych nadużyć. („Gaz. War.“)



OJCIEC PROKOP

kapucyn

zmarł w d. 26 b. m. w Nowem Mieście nad Pilicą. Kim był — nie potrzeba chyba przypominać żadnemu polskiemu katolikowi: człowiekiem gorących uczuć, natchnionym autorem wielu dzieł religijnych, kapłanem wielkiej wartości moralnej, prawdziwym apostołem najwznioślejszych uczuć, ożywiających duszę człowieka. Ojciec Prokop ur. się 1812 r. z ojca Klemensa Leszczyńskiego, a po ukończeniu szkół w Winnicy, wstąpił na uniwersytet warszawski, a następnie do wojska, które opuściwszy w randze oficera, osiadł na ojczyznym zagonie. W roku 1844 wstąpił do klasztoru ojców kapucynów w Warszawie, przesiedlony następnie do Lublina, a w 1864 r. do Zakrocymia; od 1892 r. przebywał w klasztorze Kapucynów w Nowem Mieście nad Pilicą.

Każdy, kto od owego czasu odwiedzał Nowe Miasto, uważał sobie za najmiłszy obowiązek złożyć cześć świątobliwemu zakonnikowi i człowiekowi tylu zasług. Przed dwoma laty widzieliśmy go obezwładnionego już do pewnego stopnia ciałem, ale trzeźwego umysłem. Błogosławił kornie schylone przed nim głowy i dawał cenne rady i wskazówki. Pokój jego zacnej duszy!

Z miasta i Okolic.

— **Z koncertu danego** w dniu 10 lutego r. b. w sali klubu miejscowego, urządzonego przez szanownych amatorów, orkiestrę i chór gimnazyjalny, oraz orkiestrę 28 pułku połockiego wpłynęło na cele dobroczynne 335 rs., z których na urządzenie koncertu wydatkowano rs. 58 kop. 77. Czysty dochód, w kwocie 276 rs. 23 kop., przez urządzających koncert został oddany do rozporządzenia Gubernatorowi piotrkowskiemu w d. 11 lutego.

Z powyższej sumy:

1) Przy odezwie za № 2010, przesłano dyrektorowi piotrkowskiego gimnazyjum

męskiego, jako opłatę wpisową za czterech najbiedniejszych uczniów tegoż gimnazyjum za pierwsze półrocze 1895 r. rs. 100 k. —

2) Przy odezwie za № 2009, zarządzającemu piotrkowskiemu gimnazyjum żeńskim na wpis dla dwóch najbiedniejszych uczniew za pierwsze półrocze r. b. przesłano rs. 40 k. —

3) Przy odezwie za № 2008 inspektorowi 3 klasowej szkoły Aleksandryjskiej, jako opłatę wpisu za 6-ciu biednych uczniów za pierwsze półrocze r. b. przesłano rs. 30 k. —

4) Przesłano jako bezimienną pomoc ciężko chorej nauczycielce muzyki B. F. M., na kosztą kuracyi pochlaniające wszystkie jej niewielkie dochody rs. 50 k. —

5) W tenże sposób oddano A. M. wdowie po urzędniku sądowym, będącej wraz z rodziną w ostatniej nędzy. rs. 14 k. —

6) Żonie oficera, porzuczonej przez męża i znajdującej się w nędzy rs. 25 k. —

7) Wydano na umundurowanie biednego sieroty, ucznia szkoły Aleksandryjskiej rs. 17 k. —

8) Biednym rozdano. rs. — k. 23

Razem rs. 276 k. 23*)

Piotrków, 14 lutego 1895 r.

Gubernator piotrkowski *K. Miller.*

Naczelnik kancelaryi *Piramidow.*

— **Czterdziestogodzinne nabożeństwo** na zakończenie zapustów odbyło się z całą okazałością w kościele po-dominikańskim. Na ostatnich niesporach kościół był literalnie natłoczony pobożnymi.

— **W środę popielcową** odbyły się we wszystkich kościołach nabożeństwa i posypanie głów popiołem. Wszystkie świątynie pańskie przepelnione były nabożnymi.

— **Nabożeństwa pasyjne** odbywać się będą porządkiem lat dawnych, a mianowicie: we środę o godz. 4-ej w kościele po-Bernardyńskim, we czwartek o godz. 4-tej w kościele po-Pijarskim, w piątek o godz. 4 w kościele po-Dominikańskim, w sobotę o g. 4 w kościele po-Dominikankach, w niedzielę wreszcie o g. 4 w kościele Farnym.

— **Egzamin na rejenta w Brzezinach.** W ubiegły poniedziałek i wtorek, w miejscowym sądzie okręgowym, odbywał się egzamin kandydatów na posadę rejenta w Brz.

(*) U w a g a. Dowody rozchodów znajdują się w aktach.

zinach, opróżnioną niedawno przez śmierć ś. p. Pulińskiego. Komisję egzaminacyjną składali: prezes sądu p. Potulow, podprokurator p. Miękin, członkowie sądu pp. Herszelman i Worobjew i rejent p. Cedrowski. Do egzaminu zgłosili się następujący pp: Korolenko—inspektor podatkowy z Zamościa, Rybarski—sędzia śledczy z Łodzi, Łoś—sekretarz miejscowego sądu okręgowego, Jaszowski—podsekretarz tegoż sądu, Biedrzycki—sekretarz hipoteczny z Radomska, Borowski—sekretarz hipoteczny z Brzezina, Krajewski—pomocnik rejenta Filipskiego, Maliński—pomocnik rejenta Grabowskiego, Mędrzecki—pomocnik adwokata przysięgłego, Giegużyński—adwokat przysięgły w Łodzi, Basinski—b. rejent w Staszowie, Jurzyński—pomocnik rejenta z Warszawy. Ostatni trzej zwolnieni zostali od obowiązku zdawania nowego egzaminu, z powodu zadawalniającego zdania go dawniej już, w tymże sądzie okręgowym.

— **Kradzież.** Z zeszłej soboty na niedzielę, rano około 3, złodzieje, otworzywszy w trychem zatrzaśk w mieszkaniu pana Zaleskiego, właściciela handlu, zabrali z przedpokoju 4 futra i 2 paltta. Poszkodowany, spostrzegłszy stratę, uważał skradzionerzeczy za przepadłe. Tymczasem tegoż dnia przyjechał do miasta o tej samej mniej więcej porze były zwrotniczy R. Przyjechałszy towarowym pociągiem od strony Granicy, zszedł za młynem parowym z wagonu i dążąc ku domowi, na ulicy Odeskiej za tunelem ujrzał podejrzane jakieś indywidua, niosące olbrzymie łomoki. Uderzony tem, dał sygnał ze świstawki. Złodzieje poczęli umykać; gwizdał po raz drugi—łotry rzucili toboły i uciekli na dobre. W tobołach znalazły się wszystkie skradzione rzeczy, oprócz jednego paltota, który jeden ze złodziei włożył widocznie na siebie. Policja schwytała już podobno dwóch ptaszków i jest na śladzie reszty.

— **Drogi żelazne do Pabjanic i Zgierza.** W tych dniach, przez miejscową władzę gubernijną, wydane zostało fabrykantom łódzkim, pp. Kunitzerowi i Heintzlowi, pozwolenie na poczynienie odpowiednich studyjów i przygotowanie projektu dróg żelaznych z Łodzi do Zgierza i z Łodzi do Pabjanic. W razie jakichkolwiek kolizyj między właścicielami badanych w tym celu gruntów a wyżej rzeczonymi przedsiębiorcami, ci ostatni stosować się mają do prawa o drogach podjazdowych z r. 1887.

— **Projekt zmiany Sosnowca na miasto**—wbrew doniesieniem korespondentów do pism warszawskich—nie tylko że nie był

jeszcze rozpatrywany przez władze wyższe w Petersburgu, ale, z powodu konieczności poczynienia w nim pewnych, koniecznych zdaniem władzy gubernijalnej zmian, został niedawno przez tęż władzę zwrócony naczelnikowi pow. będzińskiego, celem poczynienia w nim odpowiednich dopełnień.

— **Zmiany służbowe.** Przez Najwyższy rozkaz z dnia 18 (30) stycznia r. b. do zarządu Izby Skarbowej Piotrkowskiej mianowani zostali: naczelnik stołu izby, radea honorowy, Gresserow p. o. buchaltera kasy powiatowej w Radomsku; kancelista kasy gubernijalnej Kornatowicz — pomocnikiem buchaltera kasy powiatowej w Częstochowie. Zostali przeniesieni: buchalter kasy powiatowej radomskiej, radea dworu Dziemienowicz, wskutek własnej prośby, na posadę naczelnika stołu izby; pomocnik buchaltera izby, sekretarz gubernijalny Attenot—na taką posadę do Bessarabskiej izby skarbowej; pomocnik buchaltera kasy powiatowej w Częstochowie rz. r. Siekierzycki—na taką posadę do Radomska na miejsce rz. r. Pietkiewicza, który na własne żądanie uwolniony został od służby.

— **Nowa szkoła miejska.** W zeszłym tygodniu obywałe miasta Łodzi, na ogólnem zebraniu w tamecznym magistracie, powzięli uchwałę założenia nowej szkoły miejskiej 4-klasowej, pod nazwą Mikołajewskiej, na pamiątkę uroczystego dnia zaślubin Najjaśniejszych Państwa.

— **Projekt kasy ogólnej pożyczkowo-wkładowej** dla naszego miasta, od lat kilkunastu przechodzący różne koleje przemian i powrotnych do Petersburga przedstawień, blizkim już jest zatwierdzenia przez ministerjum spraw wewnętrznych.

— **Przedstawienie baletowo-deklamacyjne,** dane dnia 23 lutego w mieście naszym, w sali miejskiego klubu, pod kierunkiem Natalij Adler, z udziałem Heleny Sukowskiej, Józefa Cybulskiego i Karola Kremkiego, nie bardzo zasiliło kasę tej artystycznej drużyny; zebrało się na nie bowiem około 30 zaledwie osób. Nic w tem dziwnego: balet w pokoju, przed samymi prawie oczyma widzów, nie mógł nikogo zachęcić, a monologi jak „Wachlarz“ lub „Na estradzie“, zbyt są już znane naszemu ogółowi.

— **Ś. p. Olimpija Zagórska,** zmarła w dniu 23 bieżącym miesiącu, jako istotnie wykształcona nauczycielka pracowała od lat kilkunastu w mieście naszym. Pogrzeb jej był też liczny, a na trumnie uczenie jej złożyły wiele wieńców.—Ś. p. Olimpija pracowała również i na niwie literackiej, jako uzdolniona tłumaczka francuskich i angielskich utworów beletrystycznych.

— **Objaśnienie.** Życzącym sobie bliższych informacji, co do zawiązującej się spółki mięsnej dla Łodzi, możemy wskazać adres inicjatora tejże, którym jest p. Tadeusz Wyganowski, radea komitetu T. K. Z-go w Bilezycach, w pow. łączyckim (gub. kaliskiej).

— **Zawalenie się obory.** W Zalesicach pod Piotrkowem, u pana M. w dniu 25-go zeszłego miesiąca zawaliła się obora przygniatając swym ciężarem 36 sztuk bydła. Szczęśliwie uratowano ich większą połowę. Smutny widok przedstawiały biedne bydła ze łbami opartymi na żłobie, przywalone belką.

— **Wpływ z aktów rejentalnych** do kasy miejskiej, od 7-iu miejscowych rejentów, wyniósł za styczeń ogółem rs. 1081 k. 65¹/₂.

— **Tak śnieżnej zimy,** jak obecna, od lat wielu nie pamiętamy. To też zimna i zadydymki nietylko w okolicy, lecz i w mieście dały się mocno uczuć. Pociągi przez cały zeszły tydzień przybywały od strony Sosnowca ze znacznym opóźnieniem; drogi boczne w skutek śnieżyce w wielu miejscach były nie do przebycia. Na polach śnieg leży przeszło na łokieć grubo. Padło mnóstwo zwierzyny, a zgłodniałe zające nachodzą ogrody miejskie.

— **Złoty Potok.** Jednym z bardzo wiorowo prowadzonych majątków ziemskich w okolicy Częstochowy jest Złoty Potok. Oprócz wielu urządzeń, wyższą kulturę gleby i podniesienie dochodów mających na celu, jest tam wiele do naśladowania. Celem zaoszczędzenia zwierzyny przed kłusownikami, powynajmowano prawo polowania na wszystkich sąsiednich gruntach włościańskich, a dzięki temu, oraz innym środkom ochronnym, zwierzostan nie pozostawia nic do życzenia.—Zaprowadzone gospodarstwo rybne rozwija się prawidłowo; w roku zeszłym założono znowu kilka stawów, które wraz z dawniejszemi tworzą trzywiorstwą linię. Przeważnie hodowane są pstrągi.—Gospodarstwo leśne znajduje się także w kwitnącym stanie. Ząpsy piaszczyste zalesiono, a zagajniki rokują wielką przyszłość.

Z przyjemnością też zaznaczyć wypada—pisze „Wiek“—że administracja Złotego Potoku wchodzi w położenie ludzi ubogich. Na święta Bożego Narodzenia rozdawano biednym rodzinom drzewo na opał, a dzieciom tychże panie miejscowe ofiarowywały odzież i różne podarki praktyczne. Nie pominięto też służby, z której wiele dziewcząt, za gorliwe wypełnianie swoich obowiązków, otrzymało różne nagrody. Na szczególne zaznaczenie zasługuje filantropijna działalność

Ni to—ni owo.

Z tytułem tym spotykaliście się dawniej na tem miejscu, dość często, kochani czytelnicy. Były to czasy, w których do współpracownictwa z nami w „Tygodniu“ stawał liczny zastęp różnych „meżów zaufania“ i eo ipso—felijetonista miał czas być felijetonista, nie będąc jednocześnie „omnibusem“ do wszystkiego. Gdy jednak szlachetne intencje owych meżów zaufania, zmieniły się z czasem na szlachetniejszą jeszcze ich drzemkę, nie dziwnego, że stary wasz znajomy, felijeton, zniknął z piotrkowskiego horyzontu. Tak wszystko ginie na tym marnym świecie!..

Ginie—lub zmienia się. Pocięszam się jednak myślą, że od owej chwili zniknięcia felijetonu, w gródku naszym nie nie zginęło ani na awantaz jego się nie zmieniło: pokątne ploteczki i drobne antagonizmy roją się jak i ongi; szlachetniejsze jednostki w ogniu ich, jak i dawniej, opalają sobie szrzydła; miernota podnosi głowę jak podnosiła; życie towarzyskie zanika jak zani-

kało; publiczne nie kwitnie, bo i nie kwitło; a na tym zachwaszczonym odłogu dwa tylko vegetują krzewy, jak vegetowały ongi: straż ochotnicza i towarzystwo dobroczynności. Ah, prawda! jest pewna, mała metamorfoza, cechująca wielką skromność naszą: oto wyrzekliśmy się teatru i przemieśli zebrania nasze z pierwszego piętra na drugie piętro. Biję czołem przed skromnością twoją cny Piotrkowie i, dziwiąc się zamiłowaniu twemu w ciszy i ciemności nocej, śpiewam wraz z poetą:

„O! jakżeś piękna (tak śpiewam w zachwycie) Noce piotrkowska! Nademną, w zenicie Ciemnia jak w grobie; latarnie nie płoną Bo w kalendarzu pełnię ogłoszono, Która oświeciła miasto należycie“.

Tak, biję czołem przed mądrością twoją Fajwlu Ritenbandzie, wielki meżu od oświaty miasta i zwracam się do drugiego źródła oświaty i mądrości powszechnej, do ojców i opiekunów jego (miasta, nie Ritenbanda), z pokornem zapytaniem: czy surowica antydyferytyczna okazała się—o! ojcowie—niegodną waszego zaufania, czy zaufanie wasze okazało się niegodnem surowicy?

Nie, na pytanie to niech mi raczej da objaśnienie dr. Piętkowski z Radomia, który

w miejscowej gazecie pisze, iż tameczni miasta opiekunowie asygnowali na surowicę rs. 100 i, że taką zastosowywać ma w każdym wypadku consilium lekarskie.

Słyszałem ja coś, daleko wcześniej, bo przed paru miesiącami, o podobnym zamiarze na piotrkowskim bruku—i—dlatego, bijąc czołem przed tak chwalebny *zamiarem*, nie mogę nie uderzyć nim jednocześnie przed Reberem, silaczem amerykańskim, który, wbrew wszelkim prawdom loiki, podstępem „zwichnął“... karyjerę Pytłasińskiego.

Pytam—dlaczego się ludzie temu dziwią? dlaczegóżby Reber miał się ceremonijować z Pytłasińskim, jeśli całe gromady ludzkie, idąc na wytepienie innych gromad, nie ceremonijują się z nimi? jeśli potężni tego świata dają im z siebie przykład? jeśli wszechwładne „ausrotten“, rozbrzmiewa wszędzie i wszędzie zyskuje sobie jednaki obywatelstwa prawo?.. Dlaczego podobne postępowanie ma zniesławiać Rebera, gdy w innych okolicznościach zasługuje ono na miano cnoty publicznej? Biję czołem przed cnotą twoją, zacny amerykańcynie, Rederze!

Cnotą też, o! i wielką cnotą w ulaskawiającym, była niedawna zmiana wyroku

żon urzędników administracji, które pod przewodnictwem pani Morawskiej, stosując się do słów poety: „Czyni każdy w swoim kółku, co każe Duch Boży, a całość sama się złoży”—niejedno dla dobra swych bliźnich zrobiły.

— **Cmentarz w Sosnowcu.** Wydelegowany do zbierania składek na ogrodzenie cmentarza murem, pastor Uthke, zapisał jako pierwszego ofiarodawcę p. C. G. Schöna, fabrykanta tamtejszego, który na cel ten ofiarował 2,000 rs.; huta Katarzyna dała przyrzeczenie dostarczenia 165 sążni kub. kamienia wapiennego. Mur, podług kosztorysu, kosztować będzie 12,000 rs. Nie wątpimy, iż hojne ofiary posypią się nadal i sumy tej dopełnią. Na nowym cmentarzu posadzono już około 600 sadzonek drzew liściastych, jak lipy, graby, topole.

— **Szpital w Tomaszowie Rawskim** do „Gaz. Polskiej“ donoszą: W roku 1886 dyrektor nowozałożonej filii banku państwa, p. Jureniew, wystąpił z projektem założenia w mieście szpitala dla biednych chorych. Początkowo ofiary posypały się rażno. Stanisław hr. Ostrowski ofiarował rs. 3,000 i morgę gruntu, kilkaset rubli i morgę gruntu p. J. Halpern, pani Wolfsonowa na intencję wyzdrowienia syna, koleżki brylantowej za rs. 1,500; po za tem i drobniejsze składano ofiary. Kiedy jednakże budynek stanął pod dachem, ofiarność, jak się często u nas zdarza, utknęła i kilka lat szpital niewykończonymi świecił murami. W roku 1890 z inicjatywy d-ra Rode, podjęto na nowo roboty i w krótkim czasie szpital pod wezwaniem Ś-go Stanisława, został poświęcony i oddany na usługi biednych bez różnicy wyznania. — Jako naczelny lekarz, d-r R. natrafił na nieprzewidywane prawie trudności. Brakło łóżek, pościeli i bielizny dla chorych. Nie ustając w pracy, d-r R. szpital doprowadził do tego stopnia, iż w roku zeszłym do kategorii szpitali IV rzędu zaliczonym został.

W ciągu roku ubiegłego, ruch chorych wynosił przeszło 400 osób; przez ambulatoryjum przeszło 2,000. W czterech dużych i dwóch mniejszych salach, mieści się 25 łóżek, jest także sala przyjęć, sala operacyjna, a ostatnio otworzono przy szpitalu laboratorium chemiczne. W końcu roku, po za szpitalem stanął budynek, mieszczący salę sekcyjną i trupiarnię.

Obecnie przemysłowiec tutejszy, p. J. Halpern, ofiarował rs. 15,000 na dobudowę szpitala. Hojna ta ofiara jest wielkiem dobrodziejstwem, gdyż szpital rozmiarem nie odpowiada napływowi chorych. W nowo-wybudowanym skrzydle stanąć ma drugie

śmierci, wydanego w Tarnowie (w Galicyi) na 30-letnią Zofię Socha, na 10-letnie więzienie, za utopienie przez nią własnego dziecka, po urodzeniu którego, krewni jej wyrzucił ją z domu, nieślubny mąż porzucił, a pierś jej wyszła z pokarmu, po 2-eh dniach absolutnego głodu!... Przed tem ułaskawieniem i przed tą loiką—również biję czołem.

Loiko! czemu cię taka, jaką jesteś—bo taką czezą cię wszyscy bliźni moi... Lecz poco, o loiko, pokutująca w mózgach ludzkich męczennico tego świata, tak strasznie mścisz się na nim za swoje męczeństwo?.. Wiem już, wiem: ty jesteś właśnie na nim ową wszystko niszczącą potęgą—bo siła twa czerpie swe źródło w tyłu milionach głów do pozłoty, z których każda, wojując w imię twoje, nadaremnie wzywa imienia Twego!..

Wiem już teraz np., dlaczego mówią mi: „zdrajca Dreyfus“ i jednocześnie: „bohater Dreyfus“.

Zdrajca i bohater?!... O! loiko ludzka—czołem przed tobą! czołem!

25 łóżek, oraz mieścić się kuchnia dla chorych żydów.

— **Zarząd górniczy** w gubernijach Królestwa Polskiego przemieniony zostaje na *okręg górniczy zachodni*. Zarząd zakładami górniczymi rządowymi w Królestwie Polskiem zostaje zniesiony; dla zawiadywania zaś skarbowemi i prywatnemi zakładami górniczemi okręgu zachodniego, a także dąbrowską szkołą sztygarów, utworzony zostaje tymczasowo w Suchedniowie, gubernii kieleckiej, zarząd zachodniego okręgu górniczego, który z czasem przeniesiony zostanie, prawdopodobnie, do Dąbrowy. Na pokrycie kosztów zachodniego okręgu górniczego w sumie 27,390 rub., a także na kosztą zaprowadzenia całej reformy, użyta zostanie suma 17,090 rub., asygnowana obecnie na utrzymanie zarządu centralnego zakładów górniczych skarbowych w Królestwie Polskiem; brakująca zaś jeszcze suma 53,500 zaliczoną zostanie na rachunek skarbu.

— **Zwiększenie pociągów.** Wobec znacznie zwiększonego ruchu na kolei warszawo-wiedeńskiej, zarząd tej kolei postanowił zwiększyć liczbę pociągów o 3 pary, a mianowicie po nad dzisiejszą normę wysyłane będą pociągi osobowe: 1) do Skierniewic, 2) do Piotrkowa i 3) do Sosnowca; ten ostatni komunikować się będzie z pociągami zagranicznymi.

— **Straż ogniowa w Częstochowie.** Ruchliwy od pewnego czasu zarząd tamtejszej straży ogniowej ochotniczej, stara się o wynalezienie funduszu na kupno bluz zimowych dla członków czynnych. Słyszeliśmy, że o złożenie na to funduszu zwrócono się do Towarzystw ubezpieczeń, których operuje tam ośm, a które żadnych zapomóg, jak to w zwyczaju jest po innych miastach, dotąd straży częstochowskiej nie dawały. W razie, gdyby te źródła nie dopisały, członkowie straży postanowili kupić bluzy z własnych funduszy.

— **Z Częstochowy** piszą do „Kur. Codz.“ W ostatnich czasach namnożyło się tutaj wiele zakładów felcerskich i fryzjerskich, których założyciele nie posiadają świadectw cechowych, ani patentów z ukończenia praktyki. Słyszeliśmy, że celem zapobieżenia takim nadużyciom p. oberpolicmajster tutejszy przedsięwziął energiczne środki.—Coraz poważniej utrzymuje się pogłoska, że jakaś spółka przedsiębiorców projektuje budowę cukrowni w okolicy Kłomnic.—Skutkiem zastoj, jaki od kilku miesięcy daje się odczuwać, kilka mniejszych sklepów, w tej liczbie galanteryjne i kolonialne zwinięto; interesy futrzane również przechodzą ciężkie czasy.—Wiele zakładów introligatorskich zmniejszyło w tym roku produkcję i liczbę robotników, gdyż na składzie znajduje się bardzo dużo niewyprzedanych towarów.—Jeden z przedsiębiorców tutejszych zamierza wziąć ryczałtem w dzierżawę od miasta wszystkie place pod Jasną Górą i od siebie wynajmować je handlującym towarami dewocyjnymi.

— **Z Łodzi.** Drożyzna lokalów zdumiewającą jest w Łodzi. Mieszkanie w dzielnicy t. zw. „handlowej“, składające się z pięciu lub sześciu pokoiów, kosztuje 1,000 do 1,300 rs.; za mały sklepik przy ul. Piotrkowskiej każą sobie płacić 900 do 1,500 rs. Nowe dzielnice, powstające z każdym rokiem, nie wpływają na obniżenie cen, a to z powodu, że wszystko ciśnie się do śródmieścia.—Komitet damski pod przewodnictwem pani S. Markiewiczowej i sekretarki p. Augustowej Olszewskiej, postanowił urządzić w sali koncertowej wielką maskaradę na rzecz sympatycznej ochronki katolickiej.—Utrzymuje się pogłoska, że „Helenów“ łódzki, wspaniała miejscowość letnia, zmieni swego właściciela; spadkobiercy bowiem K. Anstadta, mają zamiar sprzedać takową. Dotychczasowi właściciele Helenowa poświęcili na upiększenie jego krociove sumy i postawili ogród ten na stopie, wytrzymałej porównanie z pierwszorzędnymi ogrodami

publicznymi za granicą.—Mrozy obecnie spowodowały także wyżkę cen produktów wiejskich, szczególnie nabiału, kartofli, ogrodowizny i t. p., których dowozy na targi tygodniowe znacznie zmalały. W okolicy zmarzło dużo kartofli, sprzedawanych skutkiem tego po rs. 2 korzec.—Komitet dyskontowy łódzkiej filii Banku handlowego warszawskiego składają pp.: Stanisław Barciński, Maks Fiszer, Karol Gehlig i Markus Silberstein.

— **Pobór do wojska.** Z powołanych w ostatnim poborze do wojska 9,782 popisowych w gubernii piotrkowskiej, było 1,354 żydów; przyjęto do służby 3,051, prolongowano 1,812.

— **Przemysł.** Z nastaniem sezonu ciepłego, firma „Krusche & Ender“ rozpocznie budowę nowej przędzalni w Pabianicach.

— **Samobójstwo.** W zeszłym numerze „Tygodnia“ donieśliśmy o samobójstwie w Częstochowie b. pomocnika buchaltera kasy powiatu w Będzinie, Mazarakięgo. Oto, co pisze o tem korespondent częstochowski „Kur. Codziennego“: „We wtorek o g. 9 wieczorem do jednego z hotelów częstochowskich zgłosiło się dwóch młodych ludzi i zażądało numeru, przyczem jeden z nich złożył paszport, wydany przez naczelnika powiatu bedzińskiego, na nazwisko niejakiego Jaroniego. Nazajutrz rano tenże jegomość zażądał rachunku, który uregulowawszy, wziął paszport i pociągami, wychodzącym z Częstochowy o g. 9 i pół rano w kierunku Sosnowca, wyjechał. Towarzysz jego, pozostawszy w hotelu, oświadczył numerowemu, że wyjedzie dopiero o g. 12 w południe. Około tego czasu numerowy chciał mu przypomnieć, że czas na pociąg, lecz zastał drzwi zamknięte. Przez dziurkę od klucza ujrzął gościa, leżącego na podłodze, brojącego krwią. Natychmiast zawezwano lekarza i zawiadomiono władzę. Przybyły doktor skonstatował, że desperat ugodził się kulą rewolwerową w prawą skroń. Kula uwięzła w mózgu, a rewolwer leżał obok. Kto był samobójcą—na razie nie było wcale wiadomem, gdyż paszport, składał tylko jego towarzysz. Żadnej kartki, wyjaśniającej osobistość, przy desperacie nie znalezione. Był to przystojny brunet, lat około 36. Ponięważ dawał jeszcze oznaki życia, przeniesiono go więc do szpitala, gdzie w kilka godzin wyzionął ducha.“—Okoliczności zdają się wskazywać pojedynek amerykański.

— **August Balcarek.** 25-letnią rocznicę działalności swej muzycznej, święcił w teatrze Victoria w Łodzi, kapelmistrz August Balcarek. Urodzony w r. 1853 w Eisgrub (posiadłość księcia Liechtensteina w Morawii), syn organisty, zdradzał jubilat w młodocianym już wieku, niepospolite zdolności do muzyki. Ojciec chciał go mieć inżynierem, ale pociąg do artyzmu przemógł przeszko-dy; Balcarek rozpoczął wykształcenie swoje muzyczne w Bernie, a ukończył w Pradze Czeskiej (Hudebna szkoła) w r. 1870. Tegoż roku zaangażowany został, jako pierwszy skrzypek, do orkiestry w Ołomuńcu na sezon, operowy; w r. 1871 przybył do Krakowa i do r. 1877, jako skrzypek i dyrygent, był członkiem orkiestry teatralnej, a w ciągu dwóch lat następnych, kierownikiem wodewilu w Krakowie. W r. 1879 przybył Balcarek do Królestwa i odtąd przewodniczył stale drużynom śpiewaczym towarzystw operowych i operetkowych.

— **Zgromadzenie cechu piekarzy** w Częstochowie. Niedawno starszy cechu, p. Fryderyk Klnkas, zwołał na zgromadzenie cechowców wszystkich piekarzy cechowych i konsensowych, a przedstawivszy im cały stan rzeczy, zaprojektował: 1) dopuścić do cechu wszystkich majstrów konsensowych, o ile okażą się oni zdolnymi; 2) rozszerzyć działalność cechu częstochowskiego na Zawiercie, Dąbrowę i Sosnowiec, t. j. zaproponować piekarzom tamtejszym, ażeby zapisali się do zgromadzenia w Częstochowie; i 3) urządzić koniecznie tu potrzebną gospodę piekarską. Większość uchwaliła wnioski i zaraz wpisało się do zgromadzenia 9-ciu majstrów konsensowych, z których 3-ej otrzymali godności majstrów cechowych, reszta—świadczenia czeladnicze, przyczem zastrzeżono, iż ci ostatni, po upływie pół roku, zapisani także będą na listę majstrów.

— **Sprostowanie.** W przeszłym numerze „Tygodnia“ w sprawozdaniu z ogólnego zebrania straży ogniowej, w miejscu, gdzie powiedziano jest, że „kartek wyborczych zwrócono 195“, powinno być dodane: „od członków czynnych“; oprócz tego bowiem członkowie honorowi zwrócili kartek wyborczych 22.



Wiadomości bieżące.

— **Ministryjum spraw wewnętrznych** poddaje rozpoznaniu w drodze prowadzącej między innemi następujące kwestyje dotyczące gubernii Królestwa: 1) wydania nowej ustawy o utrzymaniu dróg publicznych w Król. Polskiem. 2) o zamianie powinności szarwarkowej naturalnej na pieniężną; 3)

ROZMAITOŚCI.

o budowie i utrzymaniu wałów nadbrzeżnych przy rzekach spławnych w gub. nadwiślańskich.

— **Pełnomocnik południowego Okręgu Górniczego** na XIX zjeździe Górników, wniósł jak donosi *Rusk.* Z. podanie do Departamentu Dróg Żelaznych o obniżenie taryfy na przewóz donieckiego węgla kamiennego w stronę kolei Libawo-Romeńskiej, dla ułatwienia cukrowniom zamiany opatu drzewnego na mineralny, i specyjalnie o obniżeniu taryfy na przewóz koksu do fabryk w okolicy Dąbrowy i Sosnowca. Z decyzji Ministerjum Skarbu, podanie to ma być rozpoznawane na najbliższym posiedzeniu komitetu taryfowego.

— **Budżet Tow. Warsz. Cyklistów** na rok 1894 przedstawia się jak następuje:

Przychód: remanent kasy 5,03; wpisowe 1000; składki członków rzecz. 6,500; składki czł. prow. 180; opłaty stałych gości 150; wejścia 50; składki zaległe 500; wynajem maszyn 30; zużycie i numery 30; opłaty za szalki 50; dochód czysty ze ślizgawki 1,500 rs.; dochód z wyścigów 1,000; z zabaw i gier tow. 1,200; dzierżawa ogrodu 400; kary różne 50 rs. czyli razem 12,645.03.

Rozchód: spłata długów: przedsiębiorcom 3,300; udziały członków 1,300; członkom za budynek 60; za bilard 270; dzierżawa Dynasów 1,500 rs.; konserwacja budynku 200; ubezpieczenie 200; opał i światło 630; oświetlenie elektryczne 400 rs.; pensye służby i buchaltera 1,240; ruchomości 750 rs.; wydatki gospodarskie 400; utrzymanie i naprawa toru 1000; utrzymanie i kupno maszyn 200; materiały piśmienne 500; zabawy towarzyskie i wyieczki inauguracyjne 200 rs.; do dyspozycji komitetu 495 rs. 3 kop.—zgodnie z przychodem rs. 12,645; kop. 3.

Z biblijografii i Prasy.

W liczbie ostatnich nowości wyszły następujące:

— **„Fata Morgana“** opowiadanie ze wspomnień szkolnych przez Gamastona (wydanie drugie) Kijów i Odessa, nakładem Bolesława Koryewy.

— **„Dla iskry bożej“**, powieść Kazimierza Rajana. Warszawa nakład T. Paprockiego. Tenże nakładca wydał:

— **„Złote ogniwo“**, powieść w 2 tomach Wiktora Gomulickiego,

— **„Opowiadania Historyczne“**: Grecyja (życie domowe i publiczne greków), przez Pawła Giranda w przekładzie J. L. Poplawskiego,

— **„Wyścig dystansowy“**, obraz sceniczny w 3-eh aktach K. Junoszy i K. Laskowskiego,

— **„Obraz literatury pouszechniej“** w streszczeniach i przykładach, nakład Piotra Chmielowskiego i Edwarda Grabowskiego (zeszyty III i IV: Hellenowie i Rzymianie).

— **„Encyklopedia Rolnicza“**, wydawnictwo Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie (zeszyty 40, 41 i 42, zawierające: Iglaste rośliny, dokończenie, Jaja, Jęczmień i Karczowanie).

— **„Rozwój umysłowy dziecka“** od pierwszego dnia życia, oraz wskazówki do czynienia obserwacji, dla rodziców i wychowawców, przez W. Preyera, przekład z niemieckiego D-ra M. Flau-ma, nakład T. Paprockiego i S-ki.

— **„Najlepsza metoda języka niemieckiego“** do nauczenia się czytać, pisać i rozmawiać do niemiecku w trzech miesiącach, bez pomocy lub z pomocą nauczyciela. Wydanie XII przez Plato v. Reussnera.

— **„Najlepsza metoda czyli samouczek“** polsko-francuzki, do nauczenia się po francuzku czytać, pisać i rozmawiać w 2 miesiącach bez nauczyciela (kurs niższy, zeszyt I).

— **„Krótkie wskazówki do racjonalnego nawożenia azotem roślin uprawnych, ze szczególnem uwzględnieniem saletry chilijskiej“**, przez prof. D-ra Pawła Wagnera.

— **„Kiperstwo“**, przez Konrada Niklewicza, b. inspektora winnic w Austro-Węgrzech, z licznymi ilustracjami.

— **„Wyniki prac i doświadczeń“**, wykonanych przez stację doświadczalną w Sobieszynie, podał D-r A. Sempolowski, kierownik stacji.

— **„Wista“**, pismo kwartalne. Tom VIII, za październik, listopad i grudzień 1894 r., wyszedł z druku i zawiera: „Istoty mityczne Sągów Łużyckich“, przez Adolfa Czernego, w przekładzie z lużyckiego Bronisława Grabowskiego;—„O chasydach i chasydyzmie“, przez B. W. Segela (dokończenie);—„Obrzędy weselne w Szolajdach w pow. kutnowskim“, przez Leona Lissowskiego (dokończenie);—„Podania i opowiadania z W. Ks. Poznańskiego“, przez Ottona Knoopa, w przekładzie Z. A. Kowerskiej;—„O bajce „Młynarz, syn jego i osieć“, przez ks. Adolfa Pleszyńskiego;—„Podania ludowe polskie, spokrewnione z podaniami zbioru „Gesta Romanorum“, przez Jana Bystronia;—„Zbiercy w ziemi Sieradzkiej“, przez Ignację Piątkowską;—„Drugi dodatek do przystawki ludu w Księstwie Cieszyńskim“, przez d-ra Andrzeja Cinciałę;—„Kopciuszka“, przez Z. A. Kowerską;—„Dwie bajki z Łowicza“, przez H. Sarnowską;—„Do „Króla Leara“, przez Szczęsnego Jastrzębowskię;—Poszukiwania;—Biblijografja, krytyka i wiadomości bieżące.

Pretensyje.— Dziwne czasami bywają na świecie pretensyje! Oto, co czytamy w „*Petierburskich Wiadomościach*“:

„Moskowskija Wiadomości“ zwróciły się do nas z dziwną pretensją, abyśmy w dziele „prasy ruskiej“ cytowały artykuły „Mosk. Wiadomości“ a nie „Ruskich Wiadomości“.—Otóż nie możemy brać w entrepryżę przedrukowywania rozpraw p. Pietrowskiego. Jeśli w „Mosk. Wied.“ zdarzy się co ciekawego, odnotujemy to, ze względu na naszych czytelników, ale bynajmniej nie w celu zrobienia przyjemności gazecie moskiewskiej. Wogóle, do cytat z gazet, w zupełności daje się zastosować znane przysłowie: de gustibus non est disputandum—jeden lubi arbuza, drugi chrząstki świnskie“.

Wiek XX-ty już się rozpoczął!

Nie wszystkim zapewne wiadomo, że wkroczyliśmy już w wiek XX-ty! że od Narodzenia Chrystusa upłynęło już 1,900 lat. Nasze liczenie pochodzi od uczonego mnicha z VI-go wieku po Chr., zwał się on Dionisiusz Mały. W liczeniu przydarzyły mu się też małe pomyłki. Jako rok Narodzenia Chrystusa obliczył 753 po założeniu Rzymu. Później wykazano, że Chrystus przyszedł na świat wcześniej sześć lat przed przyjęciem Nar. Chr. Z uwagi atoli, że poprawka daty wywołała by ogromne zamieszanie, zaniechano jej. Niemniej stan rzeczy jest ten, że znajdujemy się od kilku lat w wieku XX, a przecież dwa wieki niczem wyraznym się od siebie nie odcięły. Tem uniej przeto można oczekiwać jakichś osobliwych wydarzeń, gdy nadejdzie mlynie przyjęty termin. Nie przeszkadza to, że ludzie nie przestaną w siebie wmawiać, że nastana inne, lepsze czasy.

Dziennikarstwo w Ameryce.

Pismo Forum podaje ciekawy artykuł o honorarych i położeniu dziennikarzy w Ameryce, z którego dowiadujemy się między innymi, że w r. 1775 istniało w Ameryce 49 pism, dzisiaj zaś według ostatnich danych statystycznych jest ich 20,000. Z tych około 2,000 codziennych reszta peryodyczne, w większej części tygodniowe. Te 20,000 publikacji przedstawiają kapitał 700 milionów, posiadają materyjał oszacowany na 200 mil. i mają rocznego dochodu 900 mil. Ludziom zaś, którym dają pracę, płać ogółem 350 mil. wynagrodzenia. Pokażna ta suma dzieli się mniej więcej, jak następuje: Płać dziennikarzy jest bardzo różna, stosownie do miejscowości, w jakich pracują. W Bostonie, kolebce prasy amerykańskiej, kierownicy dzienników pobierają od 12,500 do 30,000 fr. rocznie; redaktorowie główni—od 9,000 do 13,000 fr.; redaktorowie polityczni—6,500 do 9,000 fr.; referenci, literacy, artyści, naukowci 6,500 do 9,000 fr.; reporterzy 2,500 do 9,000 fr. W Waszyngtonie, Filadelfii, Baltimore płace są mniej więcej takie same, w Chicago zaś wyższe. W Saint-Louis jeden z kierowników pisma pobiera 40,000 fr. rocznie, ale najwyższe honorarya otrzymują dziennikarze w Nowym-Jorku. Jest tam kierownik jednego pisma, który pobiera 250,000 fr. rocznie, czyli tyle co prezydent Unii; inni dostają po 60,000 do 80,000 fr., a zatem więcej niż ministrowie. Redaktorowie główni mają po 25,000 do 40,000 fr. krytycy i kronikarze 15,000 do 20,000 fr. reporterzy wreszcie 4,000 do 16,000 fr. Z tych cyfr okazuje się, że Nowy-Jork jest Eldoradem dziennikarzy, a u nas... czyszcem dziennikarskim.

Prezydent Faure i cykliści.

Wśród cyklistów pryskich panuje ogromna radość z powodu wyboru nowego prezydenta; Faure bowiem z zamiłowaniem uprawia sport cyklowy i jest nawet członkiem honorowym jednego z klubów. Prezes klubu wysłał gratulacyjny list z wyrażeniem nadziei, że nowy prezydent popierać będzie sport cyklowy, jako „zdrowe i moralne“ ćwiczenie.

Pozwany przez wisielca.

„Gaz. Świat.“ donosi: „we wsi Skomorochach, gminie Grabowcu, pod Wojsławicami, w gub. lubelskiej, stelmach miejscowy, pokłóciwszy się niedawno z żoną wyszedł rano przed dom i powiesił się na topoli. W tem nadchodzi rymarz. Zobaczywszy, że człowiek wisi, przyskoczył i przeciął stryczek z paska. Wisielca spadł, potłukł sobie pośladek i powalad się w błocie. Odzyskawszy przytomność, powiada do rymarza. „Macie pięć rubli, ale nie nikomu nie mówcie!“ Rymarz pieniądze nie przyjął i nie przyrzekł milczeć. Przeciwnie, opowiedział zaraz we wsi, co się stało. To też; gdzie tylko stelmach się pokazał, walano nań: „wisielca!“ i grożono sądem za zamach na życie. Obawiając się odpowiedzialności, stelmach poszedł do sądu gminnego i wniósł skargę na rymarza, że ten rzucił na niego potwarz. Rymarz nie mógł udowodnić, że mówił prawdę, więc skazano go na dziesięć dni aresztu. Ala skazany zaapelował do zjazdu sędziów, żądając oględzin lekarskich w celu stwierdzenia, że stelmach ma na szyi obrączkę odciętą od paska. Ciekawa rzecz, jak się skończy ta niezwykła sprawa między wisielcem i jego wybawicielem“.

Dzkie wino,

lub inne krzewy i drzewa w domach, na których są rozpięte lub pod którym rosną—nie wprowadzają wilgoci. Dzieje się odwsem wprost przeciwnie: rośliny te przez cały okres wegetacyi, to jest od wiosny do jesieni, wyparowują liśmami olbrzymie ilości wody wielokrotnie ich wa-

gę przenoszące. Tę wodę do parowania potrzebną, czerpią one z ziemi, w której rosną i dlatego tak ją wysuszają, że ziemia pod drzewami i krzewami w końcu lata, pomimo deszczów tak jest suchą i twarda zwykle, jak opoka. Ktoby temu nie wierzył, niechże każe na jesieni odkopać ziemię przy murze, pod którym rośnie od lat choćby kilku dzikie wino, a przekonana się o prawdziwie tego twierdzenia. Z tego wynika, że obsadzanie murów roślinami nie tylko zdrowiu mieszkających domu szkody najmniejszej nie przyniesie, lecz przeciwnie, przyczyni się do uzdrowotnienia domu, nie mówiąc już o oczyszczeniu powietrza, którą to rolę wszystkie rośliny, jak wiadomo, spełniają.

Spryt.. Karty korespondencyjne w Niemczech, znajdowane w skrynkach pocztowych a nieopłacone, bywały do niedawna, jako nieważne, zwracane poprostu wysyłającym. Okoliczność tę —jak pisze fachowy organ pocztowy berliński—wyzyskali chytrze dwaj pilni korespondenci, P. i K., aby bez opłaty przesyłać swoją korespondencyję. Jeśli np. P. miał coś do doniesienia K., pisał na karcie korespondencyjnej nieopłaconej, adresując do samego siebie a kładąc podpis K., wraz z dokładnym jego adresem. Oczywiście poczta, nie domyślając się podstępu, a znalazwszy kartę nieopłaconą, zwracała ją podpisanemu K., jako nieważną, który oczywiście chętnie ją przyjmował. I nadwrót: ilekroć K. miał pisać do P., postępował w ten sam sposób. Ta „tania“ korespondencyja obu przyjaciół zwróciła jednak uwagę poczty; zaczęto bowiem obawiać się, że P. i K. zapominali swych kart frankować. Zrobiono raport do zarządu pocztowego, który korespondencyjne mają być adresantowi doręczane, ale—za podwójną opłatą. I szwindelek już dziś się nie uda!... Spryt—iście fin de siècle!!!

Najnowszy wynalazek Edisona.

Genialny Edison ustawicznie jest oblegany przez reporterów; znudzony więc, obmyślił bardzo zreczny sposób uwolnienia się od wizyt, przeszkadzających mu w pracy. Obmyślił on dzwonek, który, jakkolwiek za naciśnięciem wydaje dźwięk nazwaną, nie może być słyszany wewnątrz mieszkania. Z tego powodu ogólne zdziwienie, a goście po bardzo wytrwałem naciskaniu guzika, odedochzą, oburzeni, że wszystkie dzwonki elektryczne w mieszkaniu Edisona są popsute. Pomyśl ten można śmiało zalecić osobom, odleganym przez... wierzyceili.

Baran okradł swego chlebobawę

Owczarza i w dodatku zbiegl. Fakt nieprawdopodobny, a jednak prawdziwy, jak tego dowodzi list gończy, przez sąd gminny Bolesławiecki za zbiegiem rozesłany. List ten głosi najwyraźniej, że 19 letni Andrzej Baran, który mieszkawo wsi Dzierzkowice Janowi Owczarzowi pokradł różne rzeczy i zbiegl, jest poszukiwany. Każdy zatem znający miejsce pobytu niegodziwego Barana, sądowi dać znać o nim jest obowiązany. List gończy nadmienienia jeszcze, że Baran ten urodził się we wsi „Stolecu“. Cała zaś afera stała się w powiecie wieluńskim.

Zabawny epizodzik

rozegrał się w biurze jednej z komór celnych w okolicach Kalisza. U jednej z pasażerek znaleziono, jako kontrabandę, sztuczkę towaru łokciowego; przystąpiono więc wobec przerażonej winowajczyni do spisowania protokołu, obliczenia kary i t. p. W trakcie tego, jeden z obecnych urzędników zauważył, że przemycany materyjał zaopatrzony jest w plombę fabryki łódzkiej, dzięki czemu, sprawa zakończyła się jak w operetce,—ogólną wesołością.

Godzien rozgłosu!

Przykład bohaterkiego poświęcenia, istotnie godzien rozgłosu, dał człowiek młody, p. August Siedlecki, młynarz w Czerwinie. Synek administratora cukrowni Gucin, w Czerwinie się znajdującej, p. Jana Scheura—dwunastoletni Mundzio, na święta bawiaący u rodziców, w wigiliję Nowego Roku wybrał się na ślizgawkę. Widząc go ślizgającego się przy brzegu, młynarz ostrzegł panicza, iżby dalej się nie puszczał, bo „gdzie woda głębsza, tam lód słabszy“. Chłopczyk, nie zważając na ostrzeżenie, pomknął dalej po lodzie, a młody młynarz podążył do młyna. Przecięż instynktem jakimś wiedzący, wchodząc już do siebie, obejrzał się za chłopcem i... nie ujrzał go już na powierzchni lodu. Bez namysłu, w ubraniu, Siedlecki rzucił się pod lód, znajdując już nieprzytomnego chłopca, chwytą go zębami za ubranie i chce wracać na powierzchnię. Ale prąd wody zaniósł go już daleko od otworu w lodzie. Nadchodzi krytyczny moment—śmierć już w oczy zagłada! P. Siedlecki jednak zbiera wszystkie siły, głową i plecami rozbija warstwę lodu i z zębów niepuszczając chłopca, wydobyla się na wierzch. Tu przecież sił mu już zabrakło. Nie mogąc iść dalej i wołać już nie mogąc, Siedlecki pada przy brzegu na lód wraz z Mundziem. Na szczęście, przechodzący ludzie zauważyli coś niezwykłego na lodzie—pobili zobaczyć i obudwu przeniesiono pod dach. Znalazł się niebawem i felczer... Pierwszy do przytomności wrócił wybawca; Mundzia ratowano przeszło dwie godziny... Niepodobna sobie wyobrazić radości rodziców, gdy syn ich oczy otworzył i oddychać począł. Dziś wybawca jest zdrow—Mundzio wrócił do szkoły do Warszawy i—wszystko minęło, tylko pozostała wdzięczność rodziny dla bohaterkiego młynarza, której materyjalnym wyrazem jest ofiarowany mu w upomniku piękny zegarek z odpowiednim na kopercie napisem. Zostanie mu też wspomnienie dobrego

czynu, z narażeniem własnego życia spełnionego, a z wspomnieniem takim lżej jakoś naprzód się idzie.

Nazwy welocypedu. Włosi nazywali welocyped „velocyfero“, hiszpanie „bicycleta“, Anglicy „cycle“ albo „wheel“, Niemcy „fahrrad“, Chińczycy „ganama“ (dziwaczny koń) lub „teichai“ (maszyna latająca), Japończycy „tsun“ (powóz bez konia). Lecz najoryginalniejszą i naj-

praktyczniejszą nazwę wynaleźli Holendrzy, mianowicie „Gewielnelrijwa ettrappendneusdrekergestel“; Obliczono, iż wprawny cyklista może przejechać dwieście metrów przez czas potrzebny do wymówienia tego słowa.

Listy od Redakcyi.

— **Panu B. w Częstochowie.** „Fenomena“ nie radzimy; tania tandeta.—Znamy nawet wypadek, w którym, w świeżo kupionym Fenomenie przez D-ra S., podczas jazdy na nim tegoż S., na równej drodze, formalnie się rozszarpało tylne koło.—Z niemieckich lepsze już Brandenburskie, a zwłaszcza Dreźnieńskie, te, o które pan zapytujesz.

Taksa za szkody w polach, lasach i łąkach, ustanowiona przez gubernialną komisję piotrkowską do spraw włościąńskich na dniu 7 (19) grudnia 1894 r. za № 674.

Taksa za wyrąbanie lub uszkodzenie każdej sztuki budulcowego drzewa w lasach prywatnych oznacza się według objętości drzewa za każdą stopę kubiczną; ilość zaś stóp kub. powinna być za każdym razem oznaczana sposobem technicznym, przyjętym w kraju, dla obliczenia objętości drzewa.

Za jedną stopę wyborowego buduleu, nie mniej 24-cal w średnicy i nie mniej 31 stóp długości:

drzewa liściastego 20 — 22 — 39 — 26 — 24 — 24 — 20 — 20

Za 1-ną stopę kub. wielkiego buduleu, od 16—24 cali średnicy i nie mniej 30 stóp długości:

dębu, buku 15 — 16 — 30 — 20 — 18 — 18 — 16 — 15

drzewa iglastego, a także brzozy, grabu i olszyny. 12 — 14 — 16 — 16 — 12 — 12 — 14 — 12

Za 1 stopę kub. średniego buduleu, od 8—15 cali średnicy i nie mniej 30 stóp długości:

dębu, buku 10 — 11 — 18 — 13 — 12 — 12 — 10 — 10

grabu, brzozy, olchy i iglastych 8 — 9 — 10 — 10 — 9 — 9 — 9 — 8

Za 1 stopę kub. małego buduleu, od 6—8 cali średnicy, długości nie mniej 30 stóp:

dębu, buku 5 — 5 — 8 — 6 — 6 — 6 — 5 — 5

grabu, brzozy, olchy i iglastych 4 — 4 — 5 — 5 — 4 — 4 — 4 — 4

Taksa za drzewo opałowe określa się za każdą sztukę, przy czem szacunek drzewa oznacza się na 20 kop. za 1/12 sążnia kub. czyli 1/3 sąż. leśnego.

Za sztukę drzewa, najmniej 6 cali obwodu u wierzchu, które idzie na polana całkowite lub przerabane:

buku, grabu, jesionu, klonu 53 — 60 — 99 — 62 — 119 — 119 — 58 — 50

brzozy, dębu, wiązu, olchy 47 — 53 — 83 — 55 — 111 — 111 — 51 — 40

wszystkich iglastych 40 — 45 — 71 — 47 — 90 — 90 — 44 — 38

osiczyzny, lipy, topoli, wierzby 27 — 31 — 48 — 32 — 65 — 65 — 30 — 25

Za 1-ną sztukę drzewa, lub dużą gałąź staro drzewu, okrągłaków, lub dłużych gałęzi od 3—5 cali średnicy, które układają się w sążnie po przetrnięciu piłą, ale bez rozliczania na części:

buku, grabu, jesionu, klonu 36 — 40 — 67 — 42 — 85 — 85 — 39 — 33

brzozy, dębu, wiązu, olchy 33 — 33 — 55 — 34 — 63 — 63 — 33 — 30

wszystkich iglastych 23 — 26 — 43 — 27 — 60 — 60 — 25 — 20

osiczyzny, lipy, topoli, wierzby 19 — 18 — 30 — 22 — 42 — 42 — 17 — 15

Taksa za kradzież gałęzi, przeznaczonych na opał i ułożonych w kupy, oznacza się na wozy jedno-i parokonne, przy czem, przyjmuje się 1/4 sążnia kub., czyli sążeń leśny za 85 stóp objętości; parokonnny wóz za 116 stóp kub.; jednokonnny za 76 stóp kub.

Za wóz parokonnny 40 — 44 — 45 — 39 — 71 — 71 — 44 — 30

„ jednokonnny 25 — 33 — 32 — 26 — 36 — 36 — 36 — 21

Taksa za wypasione trawy w lasach.

Za 1 sztukę grubego (dużego) bydła i koni 75 — 10
Za 1 sztukę trzody 60 — 10
Za każdą sztukę drobnego bydła: owiec, cieląt, zrebriat i kóz 30 — 10

Taksa za szkody na łąkach i zasiewach oznacza się podług przestrzeni wypasionych pól i łąk.

Za szkody w łąkach naturalnych	26	40	—	9
„ w koniecznie białej	25	20	—	8
„ „ czerwonej	41	40	—	14
„ w wyce	33	90	—	11
„ w życie	53	—	—	18
„ w pszenicy	96	—	—	32
„ w jęczmieniu	41	20	—	14
„ w owsie	34	—	—	11
„ w tatarce	35	20	—	12
„ w grochu	55	—	—	18
„ w ozimym rzepaku	102	—	—	34
„ w kartoflach	63	—	—	21

W powiatach:

	Piotrkowski	Noworadomskim	Częstochowski	Będziński	Łódzki	Brzeziński	Łaski	Rawski
Ruble i kopiejki.								
— 20 — 22 — 39 — 26 — 24 — 24 — 20 — 20	— 16 — 17 — 20 — 20 — 19 — 19 — 16 — 16	— 15 — 16 — 30 — 20 — 18 — 18 — 16 — 15	— 12 — 14 — 16 — 16 — 12 — 12 — 14 — 12	— 10 — 11 — 18 — 13 — 12 — 12 — 10 — 10	— 8 — 9 — 10 — 10 — 9 — 9 — 9 — 8	— 5 — 5 — 8 — 6 — 6 — 6 — 5 — 5	— 4 — 4 — 5 — 5 — 4 — 4 — 4 — 4	— 53 — 60 — 99 — 62 — 119 — 119 — 58 — 50
— 47 — 53 — 83 — 55 — 111 — 111 — 51 — 40	— 40 — 45 — 71 — 47 — 90 — 90 — 44 — 38	— 27 — 31 — 48 — 32 — 65 — 65 — 30 — 25	— 36 — 40 — 67 — 42 — 85 — 85 — 39 — 33	— 33 — 33 — 55 — 34 — 63 — 63 — 33 — 30	— 23 — 26 — 43 — 27 — 60 — 60 — 25 — 20	— 19 — 18 — 30 — 22 — 42 — 42 — 17 — 15	— 40 — 44 — 45 — 39 — 71 — 71 — 44 — 30	— 25 — 33 — 32 — 26 — 36 — 36 — 36 — 21

W lasach, nie mających lat 20-tu.	W lasach, mających wiek wyższy.
K o p i e j k i .	
75	10
60	10
30	10

Za 1 morg.	Za 1 przęt.
Ruble i kopiejki.	
26	40
25	20
41	40
33	90
53	—
96	—
41	20
34	—
35	20
55	—
102	—
63	—

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 21 marca (2 kwietnia) w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości w osadzie Strykowie pod № 28 od sumy 500 rs.

— 22 marca (3 kwietnia) w sądzie pokoju w m. Łasku na sprzedaż nieruchomości w temże mieście położonej, należącej do małżonków Grützmann, od sumy 600 rs.

— 21 lutego (5 marca) na placu Włodzimierskim na sprzedaż mebli i fortepianu, od sumy 163 rs.

— 20 lutego (4 marca) w magistracie m. Będzina na dzierżawę w ciągu lat 1895/7 dochodów kasy bóżnicznej w Będzinie, od sumy 112 rs. 58 kop. rocznie, in plus.

— Tegoż dnia na Komorze w Sosnowcu na sprzedaż skonfiskowanych towarów na sumę 1480 rs. 25 kop.

— 22 lutego (6 marca) na rynku w osadzie Żarkach na sprzedaż 6 krów, od sumy 180 rs.

— 9 (21) marca na rynku w m. Piotrkowie na sprzedaż 5 zrebriat i 4 krów od sumy 310 rs.

— 6 (18) marca w magistracie m. Piotrkowa na konserwacją narzędzi ogniowych od 1 (13) stycznia 1895 r. do tegoż dnia 1897 r. od sumy 221 rs. 10 kop. rocznie.

— Tegoż dnia w urzędzie gminy Łęczo na przebrukowanie 18660 stóp kwadratowych ulicy z podwyższeniem takowej i dodaniem brakujących kamieni, oraz na ułożenie 9192 kwadratnych stóp nowego bruku, budowę dwóch nowych mostów i reparację jednego, od sumy 970 rs. 69 kop.

— 21 marca (2 kwietnia) w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż osady w Koniecpolu, pod № 30, od sumy 110 rs.

— W dniu 21 marca (2 kwietnia) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż dwóch kawałków ziemi w osadzie Wolborzu, pozostałych po śmierci Józefa Ziniewicz, od sumy 130 rs.

— 27 marca (8 kwietnia) tamże na sprzedaż nieruchomości 1) w osadzie Żarkach przy ul. Dworskiej, składającej się z młyna, od sumy 2300 rs. 2) we wsi Zawiercie pod № 13 od sumy 2000 rs.

Ruch pociągów

na stacjach: Piotrków, Koluszki i Łódź na sezon zimowy 1894 r.

	G.	M.	
w kierunku od Warszawy do Granicy:			
№ 1 Kuryjerski (przych. (2 klasy) { odchod.	2	41	} w nocy.
	2	46	
№ 5 Pospieszny (przych. (3 klasy) { odchod.	4	14	} po południu.
	4	24	
№ 9 Osobowy (przych. (3 klasy) { odchod.	9	28	} zrana.
	9	38	
kierunku od Granicy do Warszawy:			
№ 2 Kuryjerski (przych. (2 klasy) { odchod.	3	9	} w nocy.
	3	15	
№ 6 Pospieszny (przych. (3 klasy) { odchod.	1	20	} w południe.
	1	30	
№ 10 Osobowy (przych. (3 klasy) { odchod.	5	52	} wieczorem.
	6	2	
Pociągi miejscowe (3 klasy):			
№ 13 (przych. z Warszawy	12	35	} w południe.
№ 14 { wychodzi do Warsz.	8	30	
№ 15 (przych. z Warszawy	10	5	} wieczorem
№ 16 { wychodzi do Warsz.	6	30	
№ 19 (wych. z Piotrk. do Sosnowca i Granicy	6	—	} rano.
№ 20 (powr. do Piotrkowa	11	30	
w kierunku Koluszki-Łódź i Łódź-Koluszki.			
<i>Z Koluszek do Łodzi:</i>		<i>Z Łodzi do Koluszek:</i>	
№ 1.—nocą g. 2.—	№ 2.—w nocy g.12.30		
№ 3.—rano g. 8.30	№ 4.—rano g. 6.15		
№ 5.—w dzień g. 3.30	№ 6.—w dzień g. 1.—		
№ 7.—wieczor. g. 7.25	№ 8.—w dzień g. 5.30		
№ 9.—wieczor. g. 9.13	№ 10.—wieczór g. 7.33		

Poleca się **pierwszorzedny a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

MAGAZYN A. WŁODKOWSKIEGO

w Warszawie, Czysta 8

ma zaszczyt zawiadomić, że

w pierwszej połowie **Marca** r. b. przyśle swego reprezentanta z **najświeższą** kolekcją prób towarów: wełnianych, jedwabnych i bławatnych na sezon **wiosenny i letni** z **pierwszorządnych fabryk, francuzkich i angielskich** oraz prób towarów **meblowych i franek**.

O dniu przyjazdu reprezentanta będzie specjalne zawiadomienie.

Dla zjednania sobie Szanownej Klienteli miasta **Piotrkowa**, ceny oznaczone będą **bardzo niskie lecz stałe**.

(W. B. O. Nr. 1050)

(1-1)



(6-4)

Jest do sprzedania zaraz MAJĄTEK ZIEMSKI

w gub. Piotrkowskiej, trzy mile od Radomska, o 7 wiorst od **cukrowni, bez serwitutów**.—Przestrzeni 584 morgów.—W tem lasu 131 m.—Poręb z nasiennikami 120 m.—Pastwisk 50 m.—Ziemia połową przenna, połową żytnia.—Dom duży, murowany, ogród owocowy. Budynki w dobrym stanie, inwentarz dostateczny. Cena 40000 rs., Towarzystwa 10000 rs. Bliższe wiadomości w kancelaryi rejenta Kuźlewskiego w Piotrkowie. (2-1)

Zarząd Domu Pracy w Piotrkowie.

(w suterenach taniej kuchni przy ulicy Petersburgskiej) przyjmuje do reparacji starą bieliznę, odzież, worki, skarpetki, do szycia nowe worki, pierze do zdarcia, krzeselka do wyplatania; także można zamawiać pracownice i pracowników do mycia podłóg, rąbania drzew i innych posług, a także nabywać po cenach niskich miotły, słomianki i wiązki drzew na podpałkę. (4-2)

PSZCZOLARZ

Zajmuje się inspekcją, urządzaniem i kierownictwem pasiek. Oferty przyjmuje pod adresem: W. Mikułowski, młyn Zalepa, poczta Wadlew, gubernia Piotrkowska. Zastrzegam dołączenie marki pocztowej na odpowiedź. (2-1)

Nasiona! Róże!

WŁ. ZAWADA w Częstochowie

Poleca Nasiona warzywne i kwiatowe — od pierwszorządnych hodowców niemieckich i francuzkich sprowadzane. (Ceny podług cenników warszawskich; 10% rabatu w towarze od większej ilości). Róże 1/2 Herbatnich 1/2 Remontant: najpiękniejsze odmiany wysokopienne (sztamowe) szt. od 75 kop. do 1 rs., 100 szt. 75 rs.; niskoszczepione szt. po 30 kop., 100 sztuk 25 rs. — Drzewka owocowe w koronach (pierwszorządne odmiany) po 30 kop. sztuka. **Zakład nasz na Międzynarodowej Wystawie Ogrodniczej w Petersburgu za kolekcję owoców odznaczony został medalem.** Katalogi franco. Firma egzystuje od roku 1866. (3-2)

Lekcje kroju

Metodą Wortha udziela wykwalifikowana nauczycielka po umiarkowanej cenie. **Wiadomość: Ulica Odeska, dom p. Dąbskiego, u p. L. Wolskiej.** (3-1)

Zarybek Karpi

z prawidłowego gospodarstwa rybnego w dominium Bełdów, powiat łódzki, gubernia piotrkowska, poczta Aleksandrów Łęczycki, **jest do sprzedania.** Sezon jesienny od 25 do 30 października. Sezon wiosenny od 5 do 10 kwietnia. (3-2)

NARYBKU KARPI

potrzebuje dominium Myśliwczów. Kto ma takowy na sprzedaż, zgłosić się raczy do właściciela—poczta Siłniczka. (3-3)

Wyborowe szynki wiejskie

zamawiać można na Wielkanoc. Cena 20 kop. funt wędzonej, 15 kop. marynowanej prosto z sosu. **Wiadomość w Redakeyi.** (0-4)

Włodzimierza Sapińskiego

WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY.

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. **Odstawa natychmiastowa.** (26-23)

Zwracać uwagę na firmę na opakowaniach.

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości, że na mocy artykułów 90 i 40 Ustawy Ogólnej D. Ż. Rosyjskich w miesiącu Maju 1895 r. będzie się odbywała sprzedaż przez publiczną licytację, towarów i bagażów, nieodebranych przez adresatów, oraz przedmiotów zagubionych przez pasażerów.

Szczegółowy wykaz przedmiotów, które mają być sprzedane, z wymienieniem daty i stacyj, na których ma się odbywać licytacja, ogłoszony został w N.Nr. 4, 5 i 6 „Warszawskich Gubernskich Wiadomości”.

Obwieszczenia, zawierające powyższe dane, są powyższe na wszystkich stacjach wysyłających lub odbierających towary. (3-3)

TANI SKLEP GALANTERYJNO-PERFUMERYJNY

pod firmą:

„JULIAN”

w Piotrkowie

ulica Petersburska, dom W-nej Psarskiej.

Poleca: **Bieliznę męską, Krawaty, Kapelusze, Kalosze, Szelki, Parasole, Laski, Rękawiczki, Wyroby skórzane, Artykuły podróżne i toaletowe, Perfumeryje, Wyroby wełniane systemu D-ra Jaegera i Obuwie warszawskie Męskie, Damskie i Dziecięce.** (3-2-3)

BISIOR

ogier arabski, po Bohadorze importowanym z Indyj i Bufonadzie po Bolero z Arabii—do sprzedania w Myśliwczowie przez Siłniczkę.—Tamże jest do sprzedania **marchew** biała z zieloną główką, olbrzymia, 20 kop. funt. (3-3)

OGIER

czystej krwi Brotherhood, urodzony w Anglii po Rosierucianie od Hildy, stanowić będzie po 50 rs. i 5 rs. na stajni, w majątku Ujazd p. Rokiciny gub. Piotrkowska. (3-1)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

— Czy przeskakales grote starannie?
 — Przepatrzyłem wszystkie kąty.
 — Czy jesteś pewien, że ncieki?
 — Oczywiście, jeżeli go niema.
 — Nie mógł on uciec bez pomocy, a ponieważ ty jeden widywałeś go, ty jeden tam chodzisz, przypuszczam, że ty mu ułatwiłeś ucieczkę.
 — Nie, panie! Przysięgam, że w tej chwili dopiero spostrzeżem, że go niema.
 — Niemniej ty będziesz za to odpowiadał i zosta-
 niesz surowo ukarany.
 We drzwiach stanęła Marcela.
 — Nie obwiniaj pan nikogo — powiedziała spo-
 kojnie—ja ułatwiłam ucieczkę Justynowi Schoffer.
 Na twarzy Maurycyego, zamiast spodziewanego
 gniewu, ukazał się wyraz nigi.
 — Pani to zrobiłaś?—zapytał.
 — Tak jest, to ostatnia zdrada, której się wzję-
 dem pana dopuściłam. Przyznaję się do niej i przepro-
 szam za nią z całego serca.
 Paweł pociągnął za sobą murzyną. Matłonkowie
 pozostali sami.
 — Jakie pobudki kierowały panią?
 — Człowieka tego, którym dziś gardzę, którego
 nienawidzę, kochałam jednak kiedyś, kochałam aż do
 zbrodni. Nie mogłam znieść myśli, że zginię z ręki
 kata. Zrob pan ze mną co uznasz za właściwe i ukaraj
 mnie, tak, jak na to zasługuję.
 — A cóżbyś pani zrobiła, by ukarać czyn po-
 doby?

— 355 —

langi, oczekiwał niecierpliwie bitwy. Marcela żądała od niego, by nie szkodził Maurycemu! Jakaż naiwna! Ah! pragnienie zemsty nad Farjalem wyrównywało prawie miłości jego dla Solange! Postanowił walczyć nieustraszenie, byle jednego i drugiego dopiąć celu!

Całą noc spędzono na przygotowaniach. Równy ze dniem zamknięto wszystkie mieszkania i każdy zajął swe miejsce w szeregu. Murzyni stali na wałach i powstrzymywali napór oblegających, podczas gdy pięćset wyćwiczonych żołnierzy, pod dowództwem Pawła wyruszyło w pole. W bojowym orydku i zupełnej ciszy przeszli zwodzony most i uderzyli na gerylasów, zajętych ostrzeliwaniem wałów. Zupełny brak subordynacji, był główną ich cechą. Walka rozpoczęła się. Żołnierze Pawła spokojni, pewni siebie i odważni uderzyli na nieprzyjaciół; gerylasi działali każdy na swoją rękę.

Umiejętny manewr Pawła zmusił ich do cofnięcia się i dopiero zapędziwszy ich dość daleko od plantacyi, rozpoczął on bój zażarty.

Korzystając z tego, z plantacyi wyjechały wozy z kobietami i dziećmi; wypędzono też i bydło. Farjall ostatni przeszedł most zwodzony, poczem Harry i Gerard podnieśli go, by uniemożliwić, a przynajmniej utrudnić nieprzyjaciółom rabunek. Oddział murzynów eskortował tabor. Skoro nareszcie oddalili się dość daleko i połączyli z oddziałem Jerzego, Maurycy przysłał do Pawła depezę. Zawiadomiony, że znajdzie zasilek, począł się cofać, nie przestając jednak strzelać. Zrobił parę zakrętów, podczas, gdy wojsko Radława szło wciąż za nim. Manewrując w ten sposób, o zmierzchu

— 358 —

W południe dopiero przekonano się o ucieczce więźnia. Murzyn, który mu przyrządził obiad powrócił wystraszony.
 — Panie! — zawołał do Maurycyego, będącego wówczas w zagrodzie, — nie ma w grocie nikogo!.. wię-
 zien ncieki.
 Jerzy pilnował dziś zwodzonego mostu, Maurycy i Paweł sortowali broń w kuchni zagrody. W sąsiednim pokoju Marcela leżąca na szeslongu wypoczywała po trudach nocy.
 — Powiedzieliem, że tak będzie! — zawołał Paweł. Maurycy milczał i nie okazał najmniejszego zdzi-
 wienia.

Przebaczenie.

V.

nawet maż daruje mi życie, będę niemniej umarla dla ciebie.
 Mówiła to jakimś bezdźwięcznym, bezbarwnym głosem, nie patrząc na niego. Wyciągnęła linę z przepaści odwiązana ją od drzewa i skierowała się ku zagrodzie.
 — Czy nie pozwoli mi pani na podziękowanie ucałować swej rączki?
 Popatrzyła na niego z taką pogardą, że sklonił się przed nią z szacunkiem i umilkł.

— 354 —

— Więc zabieramy go do Waszyngtonu?
 — Tak, i za pośrednictwem tamtejszych władz, oddamy go władzom francuzkim. Dziś zaraz piszę do Paryża, że schwyciłem podpalacza Crésancee. Musi on przejść męki publicznego sądu i skazania, musi wejść na szafot i ujrzeć kata i zginąć tak podle, jak podłym był przez życie całe.

— Dziwny z ciebie człowiek, Maurycy. Jesteś uosobieniem dobroci i okrucieństwa zarazem!

— Bo jestem zwolennikiem sprawiedliwości, a sprawiedliwość idealna idzie zawsze wprost przed siebie, ku wytkniętemu celowi, głucha na jęki swych ofiar, ślepa na łzy ich i rozpacz! Idzie prostą drogą i karze złe bez wahania i słabości; ale jest ona miłosierną dla biednych, opiekunką wydziedziczonych i cierpiących.

W sąsiednim pokoju Marcela słyszała rozmowę dwóch braci. A więc czeka go szafot!.. Ten człowiek, którego czciła i kochała jak bóstwo, zostanie na śmierć skazany, wobec bezlitośnych i zaciekawionych tłumów!.. Ta głowa, którą tyle razy tuliła do piersi, spadnie pod nożem gilotyny!.. Te oczy, które zamykała pocałunkami otwarte, straszne w pośmiertnem spojrzeniu, patrzeć będą szklisto, niezamknięte życzliwą ręką!.. Włosy, te złote włosy, obcięte zostaną przez kata!..

Kat!.. Co za straszne słowo!

Stała jej przed oczyma cały akt ścięcia i drżąca jak w febrze dowlokła się z trudnością do łóżka.

Wieczorem nie przyszła na kolacyję. Gorączka wzmogła się znowu. Całą noc myślała o tem, jakby ocalić Herberta. Nie kochała go już, oh! nie; ale przez wspomnienie dawnej swej miłości, nie mogła znieść

— Zabiliabym bez wahania i mam nadzieję, że ulitujesz się pan nademną, uznasz, że dość cierpiałam i, skróciwszy moje męczarnie. Ohi błagam pana, nie odmów mi tej łaski! Ja tak bardzo na karę zasłużyłam, tak bardzo pragnę umrzeć!.

— Śmierć nie naprawia błędów — odpowiedział poważnie Maurycy. — Chcąc odejść z tego świata w spokoju, trzeba najpierw odkupić własne winy. Chciałaś byćś umrzeć, by uniknąć cierpienia, a czy wiesz pani co cię na tamtym świecie czeka, ahi stokrót wolę to, niż życie. Cierpię okrutnie, cierpię za winy, które względem innych popełniłam, a które teraz swym ciężarem spadają na mnie. Cierpię na myśl, że tak długo i tak uparcie odsuwałam od siebie szczęście, które jednak mogło być naszym udziałem... Cierpię, bo czuję pustkę w sercu, pustkę w duszy i wokół siebie — nic, tylko pustkę. Męczarnie piekła nie mogą być straszniejsze od tych, które ja cierpię. Nie błagam więc o przebaczenie, bo zresztą wiem, że na nie nie zasłużyłam; ale o śmierć i o nadzieję, że choć wtedy, gdy żyć już nie będę, przebaczysz mi krzywdę, którą ci wyrządziłam.

— Marcelo! — zawołał Maurycy do głębi wzruszony widokiem jej cierpienia, — przebaczam ci z całego serca i błogosławię cię na dalszą drogę życia. Wiedz o tem, że życie ma usmiechy dla najwięcej zgnębionych, jeśli chcą naprawdę wyrządzić zło i ulżyć cierpiącym. Nie nawidziałś dotąd, Kochaj teraz, a bądź pewna, że znajdziesz dość pociechy w życiu.

— Ah! pańskie przysięgi! Nie przywiązuję do nich wagi. Strzeż się pan jednak Maurycego, bo on cię dosięgnąć potrafi, a na mnie oddać nie liczy. Jeżeli — Przysięgam pani! — Przysięgam pani! — jakto? — Tak jest. Czyż przypuszczasz pan, że Maurycy przebaczy mi tę ostatnią zdradę?.. Ale mniejsza o to. Ulatwiam pannu ucieczkę, korzystaj z tego i usunij się raz na zawsze z naszej drogi. Stawiam jednak jeden warunek. Nie użyjesz pan wolności na to, by w czemkolwiek szkodzić Maurycemu.

— Słucham więc, co pani mi powie. — Mąż mój chce pana wydać władzom francuzkim. A że wszystkie dowody pańskich zbrodni mam w ręku, czeka cię niezawodnie gilotyna. Przypomniałam sobie, że pana kiedyś kochała i postanowiłam ocalić cię za cenę mego życia.

— Dostyc tego. Nie po to tu przyszedłam, by słuchać takich rzeczy.

— Alez byłaś pani wtedy doprawdy wspaniałą i mówię na serio, że na drodze artystycznej czekałoby panią niebywałe powodzenie!.

— Jesteś niedzielnikiem — rzuciła mu z głęboką pogardą.

— Wiele już od owej chwili kochałam kobiet i pani należało zrobić to samo.

— Bardzo to pięknie z pani strony — rzekł po chwili — i co prawda po owej nocnej scenie niespodziewanie się tego po pani. Ale też co prawda, dziwne miała pani żądanie, bym przez te dwa lata pozostał jej wiernym!.. Wiele już od owej chwili kochałam kobiet i pani należało zrobić to samo.

— Jesteś niedzielnikiem — rzuciła mu z głęboką pogardą.

— 353 —

myśli o tak strasznej dla niego śmierci. Wiedziała, że jedyną drogą, przez którą mogłaby go wyprowadzić z groty, były skały, wśród których się znajdowała. Postanowiła bądź co bądź przekonać się, czy nie zdola mu tą drogą podać ratunku.

Nazajutrz miała się lepiej i w chwili, gdy murzyn, niosący więźniowi pożywienie, miał odwalić kamień, wsunęła do koszyka z żywnością bułkę, wewnątrz której włożyła kartkę objaśniającą więźnia, jaką drogą mu dopomoże.

Następnego dnia w nocy, wzięła zwój mocnych lin i wyszedłszy przez okno z pokoju, puściła się w drogę ku skałom.

Droga to była straszna dla schorowanej kobiety. Skoro stanęła na skale, sterczącej po nad grota, ręce jej były pokrwawione, nogi uginały się pod nią. Odpoczęła chwilę i zawołała, chcąc się dowiedzieć, w jakim położeniu znajduje się grota. Herbert odpowiedział jej natychmiast. Tuż nad miejscem, z którego głos dochodził, stała kępa drzew splecionych lianami. Przywiązała do nich z niezmierną trudnością jeden koniec liny, drugi spuściła w dół.

Z zapartym oddechem patrzyła w czarną przepaść. Lina wyprężyła się, posłyszała w głębi szelest objającego się o skały ciała i po chwili oczekiwania, która się jej wiekiem wydała, ujrzała wylaniającą się z głębin trupio-błądą twarz Herberta.

— A to ciężka przeprawa! — zawołał stanawszy na skale.

— 356 —

— Zabiliabym bez wahania i mam nadzieję, że ulitujesz się pan nademną, uznasz, że dość cierpiałam i, skróciwszy moje męczarnie. Ohi błagam pana, nie odmów mi tej łaski! Ja tak bardzo na karę zasłużyłam, tak bardzo pragnę umrzeć!.

— Śmierć nie naprawia błędów — odpowiedział poważnie Maurycy. — Chcąc odejść z tego świata w spokoju, trzeba najpierw odkupić własne winy. Chciałaś byćś umrzeć, by uniknąć cierpienia, a czy wiesz pani co cię na tamtym świecie czeka, ahi stokrót wolę to, niż życie. Cierpię okrutnie, cierpię za winy, które względem innych popełniłam, a które teraz swym ciężarem spadają na mnie. Cierpię na myśl, że tak długo i tak uparcie odsuwałam od siebie szczęście, które jednak mogło być naszym udziałem... Cierpię, bo czuję pustkę w sercu, pustkę w duszy i wokół siebie — nic, tylko pustkę. Męczarnie piekła nie mogą być straszniejsze od tych, które ja cierpię. Nie błagam więc o przebaczenie, bo zresztą wiem, że na nie nie zasłużyłam; ale o śmierć i o nadzieję, że choć wtedy, gdy żyć już nie będę, przebaczysz mi krzywdę, którą ci wyrządziłam.

— Marcelo! — zawołał Maurycy do głębi wzruszony widokiem jej cierpienia, — przebaczam ci z całego serca i błogosławię cię na dalszą drogę życia. Wiedz o tem, że życie ma usmiechy dla najwięcej zgnębionych, jeśli chcą naprawdę wyrządzić zło i ulżyć cierpiącym. Nie nawidziałś dotąd, Kochaj teraz, a bądź pewna, że znajdziesz dość pociechy w życiu.

— Ah! pańskie przysięgi! Nie przywiązuję do nich wagi. Strzeż się pan jednak Maurycego, bo on cię dosięgnąć potrafi, a na mnie oddać nie liczy. Jeżeli — Przysięgam pani! — Przysięgam pani! — jakto? — Tak jest. Czyż przypuszczasz pan, że Maurycy przebaczy mi tę ostatnią zdradę?.. Ale mniejsza o to. Ulatwiam pannu ucieczkę, korzystaj z tego i usunij się raz na zawsze z naszej drogi. Stawiam jednak jeden warunek. Nie użyjesz pan wolności na to, by w czemkolwiek szkodzić Maurycemu.

— Słucham więc, co pani mi powie. — Mąż mój chce pana wydać władzom francuzkim. A że wszystkie dowody pańskich zbrodni mam w ręku, czeka cię niezawodnie gilotyna. Przypomniałam sobie, że pana kiedyś kochała i postanowiłam ocalić cię za cenę mego życia.

— Dostyc tego. Nie po to tu przyszedłam, by słuchać takich rzeczy.

— Alez byłaś pani wtedy doprawdy wspaniałą i mówię na serio, że na drodze artystycznej czekałoby panią niebywałe powodzenie!.

— Jesteś niedzielnikiem — rzuciła mu z głęboką pogardą.

— Wiele już od owej chwili kochałam kobiet i pani należało zrobić to samo.

— Bardzo to pięknie z pani strony — rzekł po chwili — i co prawda po owej nocnej scenie niespodziewanie się tego po pani. Ale też co prawda, dziwne miała pani żądanie, bym przez te dwa lata pozostał jej wiernym!.. Wiele już od owej chwili kochałam kobiet i pani należało zrobić to samo.

— Jesteś niedzielnikiem — rzuciła mu z głęboką pogardą.

— 357 —

Marcela z jękiem zachwiała się i byłaby upadła, gdyby Maurycy nie podtrzymał jej. Gorączka wzmogła się i trwała dni parę; silny jednak organizm młodej kobiety zwyciężył na koniec. Z duszy jej jednocześnie ustąpił bunt i gniew, pozostał jednak głęboki smutek, wyryty na twarzy i w głębi jej olbrzymich, myślących oczu.

VI.

Wyjazd.

Wyruszone nareszcie.

Przed wyjściem z plantacyi, Maurycy zwołał murzynów i przedstawiwszy im, że walczyć będą za świętą sprawę wolności, zachęcał ich do odwagi i wytrwania w oczekujących ich trudach. Oddał im też świadectwa, mocą których zostali wolnymi obywatelami kraju i żądał, by ci, którzy lękają się trudów wojny lub nie chcą brać w niej udziału, opuścili go natychmiast. Szczęśliwi z otrzymanej wolności, poddali się jednak wszyscy pod rozkazy ukochanego swego dobroczyńcy i, ożywieni najlepszymi chęciami, wyruszyli w drogę.

Radlaw tymczasem, połączywszy swe siły z gerylasami Herberta, oczekiwał z niepokojem walnej bitwy w otwartym polu. Herbert, uwolniony przez Marcelę, podążył do niego i stanawszy na czele czerwonej Fa-